



PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

Kocham Cię! Twój Tato – Bóg wszechmogący



**23 czerwca
DZIEŃ OJCA**



Oddałem wszystko co kocham po to aby zyskać Twoją miłość (Rzym. 8,32-38)

Jeżeli uwierzysz w Jezusa, że umarł za Twoje grzechy uwierzysz też we mnie (Ew. Jana 2,23)

I już nic nie oddzieli Cię od mojej miłości (Rzym. 8,38-39)

Wróć do mnie, a ja wydam w niebie największe przyjęcie (Ew. Łukasza 15,7)

Zawsze byłem Twoim Ojcem i zawsze będę Ojcem (Efezjan 3,14-15)

Pytam Cię czy chcesz być moim dzieckiem? (Ew. Jana 1,12-13)

Odpowiedz na moją miłość bo czekam na Ciebie (Ew. Łukasza 15,11-32)



MODLITWA O UMOCNIENIE WIARY

Panie Jezu,
Ty powiedziałeś do
Apostołów, że bez wiary nikt
nie może być zbawiony.
Ciebie Apostołowie prosili
o jej umocnienie. Proszę Cię
wraz z nimi: „Panie, przytnij
nam wiary” (Łk 17,5).

Zwłaszcza w momentach
trudnych, w cierpieniu i
pokusach bądź ze mną.
Spraw, aby moja wiara, jak
ziarnko gorczycy mogła
rozrosnąć się w potężne
drzewo. Obym nigdy nie
zważył w Ciebie. Oby nic
mnie nie odłączyło od Twojej
Miłości (zob. Rz 8,35)
Amen



*Nie można podążać za
Jezusem
i kochać Go poza Kościołem!*

WIERZĘ W CIEBIE – BOŻE ŻYWE

Wyznanie wiary ułożone przez papieża Pawła VI – „Nauka o Eucharystii”

Ofiara

Wierzmy, że Msza, którą odprawia kapłan w zastępstwie Chrystusa mocą władzy, otrzymanej przez sakrament kapłaństwa, i która ofiarowana jest przez niego w imieniu Chrystusa oraz członków Jego Mistycznego Ciała, jest rzeczywiście ofiarą Kalwarii, która uobecnia się sakramentalnie na naszych ołtarzach.

Rzeczywista obecność

Wierzmy, że tak jak chleb i wino konsekrowane przez Pana podczas Ostatniej Wieczerzy przemieniły się w Ciało Jego i w Jego Krew, które niebawem miały być za nas na krzyżu ofiarowane, również chleb i wino konsekrowane przez kapłana przemieniają się w Ciało i Krew Chrystusa zasiadającego w chwale niebieskiej.

Wierzmy, że tajemna obecność Pana pod postacią tych rzeczy, które naszym zmysłom w dalszym ciągu okazują się takimi jak przedtem, jest prawdziwa, rzeczywista i substancjalna.

W tym więc sakramencie Chrystus nie inaczej może być obecny jak tylko przez przemianę całej substancji chleba w Jego Ciało i całej substancji wina w Jego Krew przy pozostawianiu tylko właściwości chleba i wina, które dostrzegamy naszymi zmysłami. Ta tajemnicza przemiana w sposób należyty i właściwy nazywana jest przez Kościół święty przeistoczeniem (transsubstantiatio).

A wszelkie tłumaczenia teologów, które starają się nieco rozumieć tę tajemnicę, aby zgodne były z wiarą katolicką, powinny niewzruszenie utrzymywać, że niezależnie od naszej świadomości chleb i wino po konsekracji rzeczywiście przestają istnieć, tak że po niej godne uwielbienia Ciało i Krew Pana Jezusa są prawdziwie przed nami obecne pod postaciami sakramentalnymi chleba i wina, jak życzył sobie tego sam Pan, aby dać nam siebie na pokarm i aby nas zespolić w jedności swego Ciała Mistycznego. Jedyne indywidualne istnienie Chrystusa Pana w chwale niebieskiej nie uwielokrotnia się przez Sakrament, lecz staje się obecne w różnych miejscach świata, gdzie odprawia się ofiara eucharystyczna; oto mamy owo misterium wiary i bogactw eucharystycznych, które winniśmy bezwarunkowo uznać. To samo zaś istnienie pozostaje obecne po odprawionej Ofierze w Najświętszym Sakramencie; który przechowuje się w tabernakulum, jakby w jakimś żywym sercu naszych świątyń. Dlatego mamy obowiązek oddawać cześć i uwielbienie w Świętym Chlebie, na który oczy nasze spoglądają, samemu Słowu wcielonemu, którego one nie mogą oglądać, a które stało się obecne dla nas, nie opuszczając jednak niebios



Zapraszamy do lektury

O KOŚCIELE CHRYSZTUSOWYM

Wyznanie wiary ułożone przez papieża Pawła VI – „Nauka o Kościele Chrystusowym”

Kościół widzialny i niewidzialny

Wierzmy w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół, zbudowany przez Jezusa Chrystusa na opoce, którą jest Piotr. Jest on Ciałem Mistycznym Chrystusa, społecznością widzialną; wyposażoną w organy hierarchiczne, i zarazem wspólnotą duchową, Kościołem ziemskim, Ludem Bożym pielgrzymującym tu na ziemi i Kościołem wyposażonym w dary niebieskie, załącznikiem i zaczątkiem królestwa Bożego, dzięki któremu dzieło i męka odkupienia przedłużają się w pokolenia ludzkie; pragnie on z całych sił doskonałego spełnienia przy końcu czasów w chwale niebieskiej.

Sakramentalna świętość Kościoła

Pan Jezus kształtuje Kościół swój przez sakramenty, które wypływają z Jego pełni. Przez nie bowiem sprawia, że członki jego uczestniczą w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, pod tchnieniem Ducha Świętego, który udziela im życia i zdolności do działania. Jest więc Kościół świętym, choć w tonie swoim obejmuje grzeszników, albowiem cieszy się nie innym życiem, lecz życiem łaski; jeśli członki jego karmią się nią, uświęcają się, jeśli zaś odwracają się od niej, obciążają się grzechami i zmażami, które stoją na przeszkodzie rozszerzaniu się jego promiennej świętości. Dlatego Kościół cierpi i czyni pokutę za przestępstwa, mając władzę uwolnienia od nich swoich synów dzięki Krwi Chrystusa i z daru Ducha Świętego.

Władza nauczycielska

Kościół, dziedzic obietnic Bożych i córka Abrahama wedle ducha, przez owego mianowicie Izraela, którego świętych Ksiąg z miłością strzeże i którego patriarchów i proroków pobożnie czci, zbudowany na apostołach – przekazuje wiernie poprzez wieki zarówno ich słowo zawsze żywe, jak i władzę pasterską w następcy Piotra i w biskupach pozostających z nim we wspólnocie; wreszcie, ciesząc się ustawiczną opieką Ducha Świętego, pełni Kościół posłannictwo przechowywania, nauczania, wyjaśniania i rozpowszechniania prawdy, którą Bóg objawił ludziom przez proroków w pewnej mierze jeszcze przysłoniętą, a w sposób doskonały i absolutny przez Pana Jezusa. Wierzmy w to wszystko, co zawiera się w słowie Bożym, spisany lub przekazany tradycją, i co Kościół podaje do wierzenia jako objawione przez Boga, czy to przez uroczyste orzeczenie, czy też w zwyczajnym powszechnym nauczaniu.

Wierzmy w nieomylność, którą cieszy się następca Piotra, gdy przemawia ex cathedra, jako pasterz i nauczyciel wszystkich chrześcijan, i którą posiada również Kolegium Biskupów, gdy wraz z nim wykonuje urząd nauczycielski.

Jedność i powszechność

Wierzmy, że Kościół, który Chrystus założył i za który się modli, jest niewzruszenie jeden co do wiary i kultu oraz przez wspólny węzeł świętej hierarchii. Przebogata różnorodność obrzędów liturgicznych w tonie tegoż Kościoła czy też prawowite zróżnicowanie dziedzictwa teologicznego i duchowego oraz poszczególnych dyscyplin nie tylko nie przeszkadza jego jedności, ale nawet jaśniej ją okazuje.

Uznając, iż poza organizmem Kościoła Chrystusowego znajduje się wiele elementów uświęcenia i prawdy, które jako dobra własne samego Kościoła nakłaniają do jedności katolickiej, a zarazem wierząc w działanie Ducha Świętego, który we wszystkich uczniach Chrystusa wzniera pragnienie owej jedności, mamy nadzieję, że chrześcijanie, którzy nie zażywają jeszcze pełnej wspólnoty jednego Kościoła, zjednoczą się wreszcie kiedyś w jedną owczarnię pod jednym pasterzem.

Narzędzie zbawienia

Wierzmy, że Kościół jest konieczny do zbawienia. Jeden bowiem Chrystus jest Pośrednikiem i drogą zbawienia, który w Ciele swoim, którym jest Kościół – staje się nam obecny. Lecz Boży plan zbawienia obejmuje wszystkich ludzi; ci bowiem, którzy bez winy nie znają Ewangelii Chrystusa i Jego Kościoła, szukają jednak Boga szczerym sercem i usiłują pod wpływem łaski wypełniać wolę Jego poznaną przez głos sumienia, należą również, w liczbie wiadomej tylko jednemu Bogu, do Jego ludu, choć sposobem niewidzialnym, i mogą osiągnąć zbawienie wieczne.



MODLITWA O UMOCNIENIE WIARY

*Panie Jezu,
pomóż, proszę, niech będę
posłuszny natchnieniom
Ducha Świętego i troszczę
się o umocnienie mej wiary
współpracując z Jego łaską.
Obym pragnął zawsze iść
drogą Twoich przykazań.
Oświeć mój rozum i
umocnij wolę. Wzbudź we
mnie głęboką tęsknotę za
Tobą i pragnienie coraz
głębszego poznania Ciebie.*



*Spraw, bym chętnie słuchał
Twego słowa i żył
wskazaniami Ewangelii.
Niech wiara będzie mi
przewodniczką na całe
życie. Doprowadź mnie
bezpiecznie do dnia, w
którym będę mógł oglądać
Ciebie twarzą w twarz i
wielbić wraz z Maryją,
Aniołami i świętymi.
Amen*





Już od siedemnastu lat doświadczamy, jak po jeziorze Lednica chodzi Chrystus. Chodzi po wodzie, jakby to była udeptana ziemia. My staramy się iść za Nim, patrząc Mu w oczy. Bo wierzyć dzisiaj, to chodzić po wodzie.

o. Jan Góra

Podobnie jak w poprzednich latach, tak i w tym roku, Borówiec miał swoją reprezentację na Polach Lednickich. Z roku na rok coraz większa grupa młodzieży uczestniczy w spotkaniu! Oto jak wspominają to wydarzenie:



Pierwszy raz byłem na Polach Lednickich w tym roku. To naprawdę niesamowite doświadczenie widzieć kilkadziesiąt tysięcy światła podskakujących podczas jednej piosenki. Piękne było patrzeć jak ludzie, którzy w ogóle się nie znają nagle śmieją się razem i okazują sobie nawzajem sympatię. Myślę, że każdy kto ma okazję pojechać na Lednicę powinien z niej bez wahania skorzystać, ponieważ taki jednodniowy wyjazd może zmienić poglądy człowieka - Robert

Panowała bardzo ciepła atmosfera. Wszyscy wspaniale się bawili jednocześnie chwalcąc Pana. Z niecierpliwością czekamy na Lednicę 2014. - Weronika

Na Spotkaniach staramy się wszyscy utworzyć niezapomniany klimat, nadający całej liturgii charakter wyjątkowości. Przygotowujemy więc pieśni w jak najlepszym wykonaniu, aby ludzie będący na Polach Lednickich, poczuli się jak u siebie. - Mariusz (członek Scholi Lednickiej)



Na Lednicy byłem trzeci raz i znów było to wspaniałe doświadczenie. Słowa nie oddadzą niesamowitej atmosfery modlitw, śpiewów i tańców na cześć Pana. Uważam, że warto też wspomnieć o spowiedzi świętej, którą tak jak tam przeżyć można bardzo rzadko. Do tego wszystkiego prawie idealna pogoda, najlepsza ekipa pod słońcem i już nie mogę się doczekać 7 czerwca przyszłego roku! - Basia

Lednica jest spotkaniem, które niewątpliwie zaskakuje. Naprawdę - zaskoczenie towarzyszy tam na każdym kroku - od pozytywnie popieprzonych ludzi, przez żarciki o. Góry, aż do wspaniałych - naprawdę wspaniałych - spowiedników. Co jest najważniejsze, a może najbardziej zaskakujące, to to, że Lednica otwiera oczy na podstawową prawdę, o której wiele osób wie, ale mało wierzy - Bóg nas kocha - Artur

BMW było na Lednicy 1 czerwca. Doznaliśmy z pewnością niezapomnianych przeżyć duchowych. Wydarzenie prowadził o. Góra, mieliśmy okazję usłyszeć kilka słów od prezydenta RP oraz Szymona Hołowni. Spotkanie na polach Lednickich pozwoliło nam zbliżyć się do Boga, lepiej go poznać, nauczyliśmy się wiele o macierzyństwie i ojcostwie, zrozumieliśmy, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, o których On zawsze pamięta i które kocha. - Magda



Byłam na Lednicy już piąty raz, ale Spotkanie nigdy nie przestaje mnie pozytywnie zaskakiwać. Myślę, że to wydarzenie daje dużo energii, pozwala zastanowić się chwilę nad sensem i celem życia oraz pokazuje światu, że katolicy są „i do tańca, i do różańca”. To wspaniałe przeżycie, poczuć więź z tyloma ludźmi podczas wspólnej modlitwy. Nawet stanie w kolejce pod bramę-rybę nie jest w stanie zepsuć wspaniałego klimatu tej nocy. Sądzę, że Lednica jako całość to coś, czego się nie da opisać słowami – trzeba to po prostu przeżyć samemu. – Asia

Wkrótce czeka nas jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski. Pragniemy przygotować się do tej daty poprzez trzyletni program naszych spotkań o Bogu Ojcu, Synu Bożym i Duchu Świętym, aby w roku 2016 wykrzyczyć jubileuszowe AMEN.

Rok 2013 poświęcamy Bogu Ojcu. Przeżywamy prawdę o tym, że Bóg jest Ojcem, następnie, że my wszyscy mamy ojca oraz że kiedyś będziemy ojcami i matkami.

To trzy etapy świadomości oraz mądrości Bożej i ludzkiej. W Roku Wiary ta refleksja jest naszym skarbem, tematem i pieśnią.

o.Jan Góra



7 września 2013

Od kilku już lat na **Pola Lednickie w pierwszą sobotę września** przybywają seniorzy. To spotkanie, które nazywa się Lednica Seniora jest niejako gestem młodzieży w stronę starszych. Młodzież ma wiele takich spotkań, a o starszych często się zapomina, pozostawia samym sobie. **Lednica nie jest tylko dla młodzieży, jest dla wszystkich młodych duchem!** To dla starszych pokoleń powstało to spotkanie. W końcu im młodzież zawdzięcza wychowanie i wolność zgromadzeń.

Podczas każdej Lednicy Seniora starsi, tak jak młodzi w czerwcu, uczestniczą w Mszy Świętej, adorują Najświętszy Sakrament i wybierają Chrystusa w symbolicznym akcie przejścia przez Bramę – Rybę. Spotkanie trwa około 6 godzin, **od 12:00 do 18:00**. Seniorzy otrzymują też te same co młodzi symbole lednickie.

Nieodłącznym elementem każdego spotkania nad Lednicą jest taniec i śpiew. Starsi śpiewają i tańczą nie gorzej od młodych.

Piosenki Siewców Lednicy porywają wszystkich, niezależnie od wieku. W końcu nad Lednicą przez śpiew i taniec chwalimy Boga.

Co prawda na Lednicę Seniora przybywa mniej osób niż na Spotkanie w czerwcu, ale **z roku na rok we wrześniu seniorów przybywa**. Ziarno zostało zasiane...

SPRÓBUJMY W TYM ROKU PRZEŻYĆ TO, O CZYM PISZĄ MŁODZI. ZORGANIZUJMY GRUPĘ Z NASZEJ PARAFII!

Lednica jest spotkaniem z Bogiem i spotkaniem z drugim człowiekiem...

ŚWIĘCI w Roku Wiary

O świętych i błogosławionych z przełomu XIX i XX wieku.

Trwający w Kościele Rok Wiary nasunął nowy pomysł na nasze comiesięczne spotkania ze Świętymi.

Ojciec święty Benedykt XVI ogłosił dnia 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, Rok Wiary, który zakończy się w uroczystość Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku.

Zgodnie z zachętą Ojca świętego: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją... Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne...”

Dlatego proponuję, by na wiarę popatrzeć przez życie świętych, błogosławionych i sług Bożych, którzy żyli blisko nas, na przełomie XIX i XX wieku. Zapraszam do nowej lektury historii życia osób wyniesionych do chwały ołtarzy, które są ciągle niewyczerpanym skarbem i mogą stać się umocnieniem naszej wiary.

Na zakończenie XI Zwyczajnego Zgromadzenia Biskupów, obradującego w Watykanie z woli bł. Jana Pawła II w dniach 2-23 października 2005 r., na zakończenie Roku Eucharystii, papież Benedykt XVI dokonał pierwszej kanonizacji w czasie swego pontyfikatu. W poczet świętych zaliczonych zostało pięciu błogosławionych, w tym dwóch Polaków: abp Józef Bilczewski, ordynariusz lwowski, i ks. Zygmunt Gorazdowski, założyciel józefitek. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w archidiecezji lwowskiej 29 czerwca 1989 r. 26 czerwca 2001 r. Jan Paweł II dokonał we Lwowie jego beatyfikacji. W 2005 r. świętym ogłosił go papież Benedykt XVI.



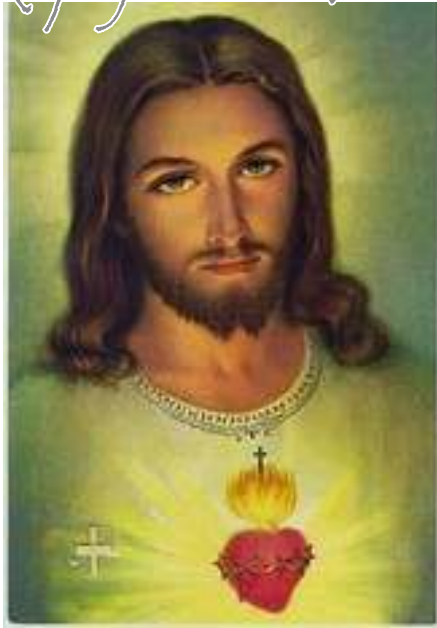
**Święty
Zygmunt Gorazdowski
prezbiter**
(01.11.1845 – 01.01.1920)

Zygmunt Gorazdowski urodził w Sanoku 1 listopada 1845 r. Pierwsze miesiące życia spędził w majątku swojej babki, cudem unikając śmierci w czasie rzezi galicyjskiej. Szkołę elementarną i gimnazjum ukończył w Przemyśle, dokąd przeniosła się jego rodzina. W 1863 r. uciekł z gimnazjum, by wziąć udział

w powstaniu styczniowym. Po jego klęsce wrócił do rodzinnego domu, by kontynuować naukę. Po ukończeniu gimnazjum podjął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. W 1865 r. postanowił zostać kapłanem. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1871 r. w katedrze lwowskiej. Pracował jako wikary m.in. w Tartakowie, Wojniłowie, Bukaczowce, Gródku Jagiellońskim i Żydaczowie. W tym czasie dał się poznać jako autor pism i opracowań religijno-katechetycznych, adresowanych głównie do dzieci i młodzieży. Były one wysoko cenione przez przełożonych, a "Katechizm dla szkół ludowych" był zalecany w diecezji przemyskiej jako "najodpowiedniejszy podręcznik przy nauce religii". Młody kapłan ujmował wszystkich otwartością i wrażliwością na potrzeby człowieka. W 1877 r. ks. Gorazdowski został przeniesiony do Lwowa, gdzie pracował w kilku parafiach i prowadził działalność charytatywną. Zakładał liczne towarzystwa miłosierdzia, a w 1882 r. sprowadził z Tarnopola Siostrzyczki Ubogich, które podjęły się prowadzenia "taniej Kuchni Ludowej". Dały one początek założonemu w 1884 r. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Józefa, zwanemu popularnie józefitkami, prowadzącemu kolejne dzieła dobroczynne. Oprócz Domu Pracy i Zakładu dla Nieuleczalnych i Rekonwalescentów ks. Gorazdowski założył także Internat dla Studentów Seminarium Nauczycielskiego i Zakład Dzieciątka Jezus, w którym, jako pierwszym w kraju, opiekę znajdowały porzucone niemowlęta. Stworzył również Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami, które objęło opieką ubogie matki wychodzące z lwowskiego zakładu położniczego i ich dzieci. Z jego inicjatywy powstał we Lwowie Związek Katolickich Towarzystw Dobroczynnych, którego został wiceprezesem. W miarę rozwoju zgromadzenia zakonnego ks. Gorazdowski uruchamiał kolejne jego placówki w różnych miastach Galicji, m.in. w Sokalu, Krośnie, Kaliszu, Czortkowie, Dolinie i Tarnowie. Jako proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie prowadził też działalność charytatywną na własną rękę. Jego plebania zawsze była otwarta dla lwowskiej biedoty. Żebracy ściągali tu z całego miasta, bo wiedzieli, że "ksiądz dziadów", jak go powszechnie nazywano, nie przegoni ich, mimo że sam żył ubogo. Jadał niezwykle skromnie. Chodził w starej, zniszczonej bieliźnie, sutannie i płaszczu. Józefitki starały się dbać o swojego założyciela, ale otrzymane od nich odzienie rozdawał ubogim.

Jego konfesjonał był zawsze obłożony. Penitenci mogli się do niego zgłaszać o każdej porze, a i on odwiedzał w domach najbardziej zatwardziały grzeszników, zachęcając ich do skorzystania z sakramentu pojednania. Ks. Gorazdowski założył także katolicką szkołę polsko-niemiecką i sprowadził do pracy w niej Braci Szkół Chrześcijańskich. Ks. Zygmunt Gorazdowski zmarł 1 stycznia 1920 r. we Lwowie, w domu generalnym zgromadzenia.

Tradycje świąteczne



Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa Kościół katolicki obchodzi w piątek po oktawie Bożego Ciała. Z inicjatywy papieskiej jest to także dzień modlitw o świętość kapłanów. Z racji rangi uroczystości w piątek, 15 czerwca, nie obowiązuje pokutna praktyka wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych.

Już starożytni pisarze chrześcijańscy podkreślali, że z przebitego Serca Jezusa narodził się Kościół i sakramenty: chrzest z wody, która wypłynęła z przebitego boku Chrystusa oraz Eucharystia z Jezusowej krwi. Wszystkie teksty liturgiczne tej uroczystości zwracają uwagę przede wszystkim na Bożą miłość, której Serce Jezusa jest najpełniejszym symbolem.

Początki kultu Serca Jezusowego widoczne są już w wiekach średnich, kiedy to niezależnie, w różnych miejscach, pojawia się nabożeństwo do Serca Jezusowego. Od XVII wieku kult Najświętszego Serca rozszerza się na cały Kościół. Przyczyniło się do tego szczególnie dwoje ludzi: św. Małgorzata Maria Alacoque oraz jej spowiednik, św. Jan Eudes. On właśnie jako pierwszy, za pozwoleniem biskupa Rennes, wprowadził w 1670 r. święto Serca Pana Jezusa, które było obchodzone odtąd we wszystkich domach jego kongregacji. W dwa lata później otrzymał pozwolenie na odprawienie Mszy św. o Sercu Pana Jezusa. Nabożeństwo zaś do Serca Jezusa łączył ściśle z nabożeństwem do Serca Maryi. To on założył ku czci tych dwóch Serc osobną wspólnotę zakonną.

Główna jednak zasługa w rozpowszechnieniu kultu Najświętszego Serca przypadła św. Małgorzacie Marii Alacoque (1647-1690) z klasztoru wizytek w Paray-le-

Monial. Pan Jezus wielokrotnie objawiał świętej swoje Serce, a czcicielom Serca obiecywał liczne łaski. W piątek 10 czerwca 1675 r., po oktawie Bożego Ciała, miało miejsce ostatnie objawienie Jezusowego Serca świętej Małgorzacie Marii Alacoque. Jezus powiedział do niej: "Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że nie szczędziło niczego aż do zupełnego wyniszczenia się dla okazania im miłości, a w zamian za to doznaje od większości ludzi tylko gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie oddają mu w tym Sakramencie Miłości. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto ku czci Mojego Serca i na wynagrodzenie Mi przez komunie i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję".

Do Stolicy Apostolskiej napływały potem liczne prośby o zatwierdzenie kultu i święta Serca Pana Jezusa, Rzym jednak długo się wahał. Po dokładnych badaniach Stolica Apostolska uznała wiarygodność objawień św. Małgorzaty Marii i zezwoliła na obchodzenie tego święta. Pierwszy zatwierdził je papież Klemens XIII w 1765 r. Na dzień uroczystości wyznaczono - zgodnie z żądaniem, które Jezus przedstawił św. Marii Małgorzacie - piątek po oktawie Bożego Ciała. Pius IX w r. 1856 rozszerzył to święto na cały Kościół. On również 31 grudnia 1899 r. oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki. Papież Pius XI encykliką "Misericordissimus Redemptor" dodał do święta oktawę. Ogłosił także formularz mszalny i oficjum święta. Pius XII zaś opublikował w 1956 r. specjalną encyklikę "Haurietis aquas", poświęconą czci Jezusowego Serca.

Wśród najpopularniejszych form kultu Serca Jezusa oprócz samej uroczystości jest odprawiane przez cały czerwiec nabożeństwo do Serca Jezusa, Litania do Serca Jezusowego a także akt zawierzenia Sercu Jezusa. Również liczne zakony i bractwa poświęcone są Sercu Jezusa. Najbardziej znane zgromadzenia to: sercanie, sercanki, Bracia Serca Jezusowego, siostry Sacre Coeur oraz urszulanki Serca Jezusa Konającego. Wśród bractw najliczniejsze jest Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, powstałe dzięki inicjatywie zgromadzenia sióstr wizytek, do którego należała św. Małgorzata Maria Alacoque.

Do gorącej modlitwy o świętych księży właśnie w uroczystość Najświętszego Serca Jezusa wezwał Jan Paweł II w Liście do Kapłanów na Wielki Czwartek 1995 r. Wyraził wtedy życzenie, by tego rodzaju dzień był obchodzony co roku z okazji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa. Odtąd poszczególne diecezje w tej intencji przygotowują czuwania modlitewne i adoracje, uroczyste liturgie oraz konferencje.

PIELGRZYMUJEMY...

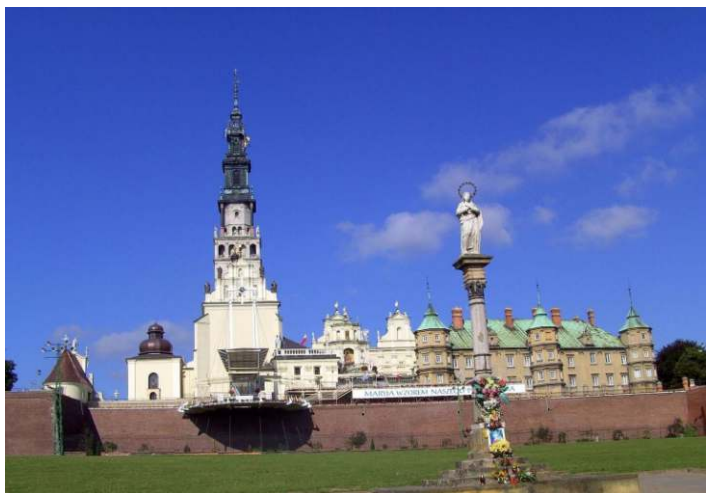
Tym razem zapytałam parafian o szczególne miejsce święte, sanktuarium, kapliczkę - miejsce, do którego pielgrzymują, wracają - miejsce, które sprzyja ich szczególnej modlitwie...

Byłam przekonana, że usłyszę o słynnych na cały świat miejscach kultu maryjnego - a otrzymałam następujące odpowiedzi; odpowiedzi, które bardzo mnie ucieszyły...

Przeczytajcie sami...

Nie trzeba szukać i jeździć daleko!

Dla większości Polaków, i dla mnie również, szczególnym sanktuarium w Polsce jest Częstochowa. Pierwszy raz byłam tam jako kilkuletnia dziewczynka z rodziną: z tatą, babcią i rodzeństwem. Jechaliśmy samochodem. Pamiętam ten poranek, kiedy po długiej podróży poprzedniego dnia, tato wcześniej nas wybudził, by zdążyć na 6 rano na mszę św. i uroczyste odsłonięcie Cudownego Obrazu. Chłód poranka podczas dojścia na Jasną Górę od razu mnie orzeźwił. Zastanawiałam się, co to będzie i dlaczego musimy tak wcześniej iść do kościoła. Od razu, od samego wejścia do Kaplicy wyczuwało się, że jest to podniosły i szczególny moment dnia. Pamiętam fanfary przy odsłanianiu Obrazu i tłum ludzi w kaplicy pomimo wczesnej pory. Pierwszy raz przeżyłam "Coś" takiego, wzniosłego i wspaniałego. Do dziś pamiętam to wzruszenie, łzy w oczach i dreszcz emocji. To były dla mnie szczególne chwile przy Matce Bożej. Muszę przyznać, że to się wcale nie zmieniło. Ciągle mocno przeżywam pielgrzymowanie do tego Cudownego Miejsca. Staram się przynajmniej raz w roku odwiedzić Matkę Boską Częstochowską, by choć przez chwilę pokłonić się Jej i podziękować za wstawiennictwo i opiekę nad moją rodziną. I za każdym razem mam wrażenie, jakby Matka Boża patrzyła tylko na mnie z Cudownego Obrazu, choć dookoła zawsze pełno ludzi.



Bardzo lubię też małe Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie. Urzeka mnie spokój tego miejsca. Czuje się w nim modlitwę i na pewno Rokitno sprzyja bardzo indywidualnej, spokojnej rozmowie - modlitwie z Matką Bożą. Tak jak w Częstochowie nigdy nie byłam sama w Kaplicy Cudownego Obrazu, tak w Rokitnie udało mi się w zupełnej ciszy i spokoju być sam na sam z Matką Bożą Cierpliwie Słuchającą. To piękne i wzruszające przeżycie.

*MB Cierpliwie słuchająca
w Rokitnie*



Często też zaglądam do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego na os. Jana III Sobieskiego w Poznaniu. To miejsce jest dla mnie szczególne, bo dostępne każdego dnia i o każdej porze. Msza święta jest o godzinie 8 rano a po niej Wystawienie. I właśnie najbardziej lubię tę boczną kaplicę z całodzienną adoracją Najświętszego Sakramentu i z kopią Całunu Turyńskiego. Tu mogę zawsze przyjść i w ciągu dnia porozmawiać z Bogiem, oddać mu sprawy, które w sercu noszę i podziękować za całe dobro jakim mnie obdarza.



*szczęść Boże.
Celina*

Byłam w wielu "cudownych" miejscach w kraju i za granicą. A polecę wszystkim miejsce w Wielkopolsce. Pielgrzymowałam do niego z rodzicami i dziadkami mając niewiele lat.

To Dąbrówka Kościelna z cudownym obrazem Matki Bożej. Nie znam historii tego miejsca, ale zapamiętałam z opowiadań rodziców, że najpierw był tam wielki dąb a na nim obraz Maryi, który "jaśniał" w cudowny sposób - dniem i nocą. Ludzie chcieli to zobaczyć, chcieli się tam modlić... Wieść rozchodziła się szybko. Przybywały do

Dąbrówki tłumy ludzi. Wybudowano więc kościół - aby ludzie w sposób godny i pobożny mogli czcić Matkę Bożą Pocieszenia - Dąbrowiecką.

Pamiętam, że na odpust wyjeżdżaliśmy bardzo wcześnie rano - było jeszcze ciemno, a na miejscu i tak było już zawsze bardzo dużo ludzi. No i ten niesamowity nastrój - cisza, skupienie, modlitwa. Ołtarz z cudownym obrazem obchodziliśmy po kolanach - wszyscy mieli łzy w oczach. Ludzie w tym akcie pokory, dziękczynienia, uniżenia (nie wiem jak to nazwać - bo pewnie każdy miał swoją intencję z którą szedł) powierzali Maryi swoje troski, a łzami skrapiali drewnianą podłogę.

Raz stwierdziłam, że nie pójdę po kolanach, bo drzazgi z podłogi pokaleczą mnie. Mój ojciec bardzo się wtedy na mnie oburzył i powiedział, że to "pokuta" za grzechy. Poszłam - ale tak sobie myślałam: tato ma spodnie, a ja... Nie zahaczyłam nawet rajstop - nic mi się nie stało. Byliśmy w Dąbrowie kilka razy.

Ten pielgrzymkowy temat dał mi do myślenia... dawno tam nie byłam.

Wakacje to dobry czas, aby tak zaplanować drogę, żeby "wpaść" na chwilę lub dłużej do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.

Państwa też zachęcam aby odwiedzić to miejsce.

Jadwiga O.



Uderzył mnie wtedy widok znajomy. Był to mój krewny – Dziadek Staszek, postać barwna i szczególna. Pamięta go wiele roczników śremskiego liceum. Był zielarzem, pomagał ludziom, nigdy nie odmawiał im swojej pomocy. Był osobą powszechnie szanowaną.

Widok dziarsko maszerującego 80 kilkuletniego Dziadka Staszka tak przepełnił nas mocą i uskrzydlił nasze nogi, że w Borku zameldowaliśmy się pierwsi i przywitaliśmy pątników odpoczywając w cieniu krużganków.

Stanisław Ronke pielgrzymował do Sanktuarium w Borku przez ponad 30 lat.



T. K. B.

*MB Pocieszenia
w Borku Wilkp.*



Sanktuarium w Borku jest dla mnie miejscem szczególnym, ponieważ mając lat – naście wpadłem na szalony pomysł, aby wybrać się tam na pielgrzymkę wraz z grupą przyjaciół.

Byliśmy wówczas bardzo czynnymi i zaangażowanymi harcerzami, dlatego piesze wycieczki nie były nam obce. Ta wyprawa była o tyle szczególna, iż przepełniała ją duchowa atmosfera. W trakcie pierwszego przystanku zaintrygowała nas architektura przydrożnego kościółka. Czas uciekł niepostrzeżenie, pielgrzymka nas wyprzedziła. Ruszyliśmy z kopyta, chcąc nadrobić stracony czas i po niedługiej chwili dogoniliśmy grupę.

 **bt.KAROL DE FOUCAULD**

*Spraw, abym nie tracił żadnej
z błogostawionych chwil
samotności z Tobą !*

*Rozważania o Ewangeliach świętych,
rozważanie 246*



Rodzinne wakacje, czyli odwieczny konflikt interesów

Ledwie długi majowy weekend się skończył, a to już czerwiec i następne święta sypią się jak z rękawa: Zielone Świątki, Boże Ciało, Dzień Matki, Ojca i Dziecka. Poświętowaliśmy uczciwie, odprawiliśmy wszystko podług kalendarza i ani się obejrzelismy, a tu koniec roku szkolnego i czas pomyśleć o wakacjach.

Zastaw się, a postaw się... ambicja została podrażniona – sąsiad zarezerwował egzotyczną wycieczkę, to i ja nie mogę być gorszy. Nie będzie mi tu świecił w oczy swoimi 'turystycznymi możliwościami'.... Aby nie stracić reputacji w oczach sąsiadów i znajomych nerwowo przeglądamy oferty biur podróży w internecie; a nuż znajdzie się jakieś okazjonalne 'last minute' w jakimś odludnym zakątku ziemskiego globu? Skoncentrowani na strategii utarcia nosa bliźnim nawet nie dopuszczamy do siebie myśli, że pozostali członkowie rodziny mogą mieć inne pomysły na spędzenie wakacji niż chęć sfotografowania się pod palmą w tropikalnym słońcu na drugim końcu świata. Co tam pomysły, fotkę na Facebooka się wstawi i niech wszyscy się dowiedzą, jak wypoczywa Iksiński. Przeglądając po raz któryś folder z kuszącą ofertą all inclusive uśmiechamy się do swoich myśli. Oczami wyobraźni już siedzimy w samolocie i delektujemy się perspektywą atrakcyjnego wypoczynku, kiedy nasze rozważania przerywa protest dorastającej latorośli.

–Ale ja nie chcę....

–Czego nie chcesz?

–Jechać z wami.

O zgrozo i nędzo myślenia całego... A miało być tak pięknie! Człowiek ciężko cały rok haruje, żeby rodzinie pokazać kawałek świata, a małolatowi na wybrzydzenie się zebrało. Zachowując zimną krew staramy się w miarę kulturalnie dać do zrozumienia rebeliantowi, że to nie jest najlepszy pomysł.

– Tobie chyba rozum odebrało... Wszystko dopięte na ostatni guzik, zapłacone i kropka!

– To weźcie kogoś innego na moje miejsce. Mnie nikt nie pytał, czy chcę siedzieć cały dzień w basenie, smażyć się w czterdziestostopniowym upale i odstawiać rodzinną

propagandę.

Zaskoczeni werbalnym atakiem dzielnie bronimy naszego wyboru:

– Nie musisz cały dzień siedzieć we wodzie. Przejrzyj folder, w środku są inne atrakcje.

– Aha, plac zabaw z opiekunką dla maluchów, karaoke i sączenie tego darmowego kolorowego badziewia dozwolonego od lat 18? Chyba nie, dziękuję.

Dobrze chociaż, że młodsze dziecko jeszcze nie stawia oporu. Kilkulatek do pełni wakacyjnego szczęścia nie potrzebuje luksusowego kurortu ani drogich gadżetów. Plaża czy piaskownica, morze, jezioro czy plastikowy basen w ogrodzie nie są dla niego aż tak istotne. Nie ma wymagań na szeroką skalę: piasek, woda plus kilka zabawek i ktoś bliski w zasięgu wzroku mu wystarczą. Chociaż tutaj też nie można uogólniać: każdy rodzic dobrze wie, jakim zabójcą wakacyjnej sielanki może być dźwięczne 'nuuuuudzę się' artykułowane co kwadrans przez nie potrafiącą zorganizować sobie wolnego czasu pociechę. Według obiegowej opinii małe dzieci to mały kłopot, a co z tymi większymi, wkraczającymi w fazę 'burzy i naporu', nie opierzonymi nastolatkami? Z wiekiem wymagania niestety rosną. Gimnazjaliści, to dopiero wyzwanie!

Czujemy przez skórę, że nie będzie łatwo. Najwyraźniej przedstawiciel młodszej generacji posiada swoje ukryte plany. Nie pozostaje nam nic innego, jak wysłuchać i zająć stanowisko w sprawie.

–Dobra, kawa na ławę. Nie chcesz jechać z nami?

–Nie.

–Co zamierzasz?

–Chcemy jechać na obóz, nad jezioro.

–„My” to znaczy kto?

–Nasza paczka.

–???

Chwilowo odbiera nam mowę, co małolat skrzętnie wykorzystuje, zapewniając z błyskiem w oku:

– Spokojnie, wszystko już mamy obgadane, a jakby co, będziemy kombinować!

W tym momencie następuje małe trzęsienie ziemi spowodowane konfrontacją naszych zamiarów rodzinnego wypoczynku z odlotowym pomysłem dorastającego dziecięcia. Każda ze stron okopuje się na swoich pozycjach. Junior roztacza fantastyczną wizję wypoczynku w towarzystwie rówieśników. Matczyny włos się jeży, a wyobraźnia pracuje na najwyższych obrotach. Łomatko i córko! Sądząc po uczestnikach tego szalonego przedsięwzięcia zapowiada się niezły obóz przetrwania, jeden bardziej dojrzały niż drugi, że o trzecim nie wspomnę... Gama rodzicielskich możliwości perswazyjnych jest szeroka: od kategoriycznego „Mowy nie ma!” przez odwołanie się do wyższej instancji „Pan Bóg cię chyba opuścił”, aż do koronnego „Ja płacę, więc ja ustalam zasady”. Po takim dictum nie należy oczekiwać, że dziecię nagle spokojnie i potulnie kładąc uszy po sobie podporządkuje się rodzicielskim planom. Raczej przygwożdżony rodzicielskimi obawami (według jego opinii wyolbrzymionymi do granic możliwości) prawdopodobnie nie zawaha się użyć

cięższych argumentów, odwoła się do zasłyszanych niegdyś opowieści i skonfrontuje nas z naszą własną przeszłością: „Ty nigdy nigdzie nie wyjeżdżałeś sam?” Oho, robi się gorąco. Dyskusja zaczyna niebezpiecznie zmierzać w kierunku: „nie pamięta wół, jak cielęciem był”. Nic z tego, nie dajemy się sprowokować i wciągnąć w odwieczne międzypokoleniowe wojenki podjazdowe. Oddychamy głęboko i dochodzimy do wniosku, że konflikty są nieodłącznym elementem tego buntowniczego etapu rozwoju. Żeby nie dolewać oliwy do ognia stawiamy na negocjacje. Burza mózgów w iście szekspirowskim stylu: 'Puścić, czy nie puścić, oto jest pytanie...'.

Spokojnie, drogi rodzicu. Tylko nie dać się wyprowadzić z równowagi. Nic w ciemno i nic na żywioł, spontaniczność to jedna cecha charakteru, jednak nie w tym przypadku. Improvizacja też ma swoje granice. Ustalmy priorytety: dziecko zamierza wyrwać się z domu bez naszej asysty, a my chcemy oderwać się od codziennego kieratu i w spokoju porozkoszować się urokami tropikalnej przyrody. We wspólnym interesie jest komfort, a nie konflikt stron wypoczywających....

Wybiła godzina testu na obopólne zaufanie i wdrożenie w życie wpajanych zasad. Teraz okaże się, jak wygląda nasza inwestycja w dojrzałość dziecka, jak wyglądają nasze relacje oraz jakie wartości i wzorce postępowania mu przekazaliśmy. Wyjazd bez rodziców, wyrwanie się spod całodobowej kontroli to marzenie każdego nastolatka. Bez rodziców nie oznacza jeszcze kompletnie bez opieki. Istnieją przecież cywilizowane formy wypoczynku, jak kolonie czy obozy albo wyjazdy do znajomych w zorganizowanym gronie, gdzie dziecko pozostaje pod dyskretną kontrolą osób dorosłych...

Jeśli wiemy dokąd i z kim się wybiera, jeśli znamy i akceptujemy kolegów naszej pociechy, to problem samodzielnych wakacji nie wydaje się aż tak ogromny. Niemniej jednak pozostaje pytanie, czy nasze dziecko jest już na tyle dojrzałe, aby puścić je w świat? Cokolwiek oznacza świat, przecież na dobrą sprawę nie chodzi o odległość, a o wypuszczenie spod opiekuńczych skrzydeł mamy i taty. W tym momencie wiele zależy od dojrzałości emocjonalnej dziecka. Nastolatek nastolatce nie równy, a samodzielność nie jest związana z wiekiem: czasem niepozorny 14 – latek może okazać się dojrzały i lepiej zorganizowany niż 17-latek.

Uważny rodzic zna swoje dziecko i jest w stanie ocenić jego możliwości. Jeśli dziecko wcześniej zachowywało się odpowiedzialnie i nie lekceważyło ustalonych zasad, np. sposobu i pór powrotu do domu z kina, czy innej imprezy towarzyskiej, to w porządku. Jeśli mamy jakiegokolwiek wątpliwości, przedyskutujmy je, zamiast z góry zabraniać. Każdą naszą obawę trzeba solidnie uargumentować, inaczej biada znękanym rodzicom takiego medialnie wyedukowanego mądrali.

Porozmawiajmy, czy dziecko zna zasady bezpiecznego wypoczynku (np. wchodzenie do wody w wyznaczonych miejscach, korzystanie ze sprzętu sportowego). Jeśli obawiamy się, czy nie sięgnie po alkohol lub inne używki, jeśli obawiamy się kontaktu z podejrzanymi grupami, sektami - tym bardziej porozmawiajmy. Tylko w ten sposób poznamy zdanie własnego dziecka i upewnimy się, jaki jest poziom

przygotowania do samodzielnego wyjazdu. Jasne komunikaty i szczere rozmowy pozbawione emocji pozwolą dziecku zrozumieć nasze obawy. To rodzice ponoszą odpowiedzialność i pomni własnych doświadczeń starają się uchronić potomstwo przed potencjalnym zagrożeniem. Zabraniajmy tego, co wyda nam się ryzykowne. Powiedzmy mu, że nasza troska wynika z dbałości o jego bezpieczeństwo, a nie z chęci udowodnienia naszej przewagi. Upewnijmy się, że w sytuacji zagrożenia nasz junior potrafi zareagować właściwie. Przecież pod wpływem grupy najrozsądniejsze dziecko może zrobić coś głupiego, aby udowodnić swoją dorosłość. Martwimy się, jak duży wpływ mają na dziecko rówieśnicy i czy potrafi ono przeciwstawić się im w sytuacji, kiedy na coś się nie zgadza? W tym wieku rodzice schodzą na drugi plan, a potrzeba integracji z rówieśnikami jest większa, niż kontaktu z rodziną. I co z takimi robić? Ano nic, kochać dalej i nie podcinać skrzydeł. Uwierzmy w swoje dziecko, niech się wykaże i samo np. przygotuje kanapki i zmieni pościel. Nie dzwońmy do niego co godzinę z pytaniem jak spał, czy dobrze się bawi i czy aby ubrał czyste skarpetki. Nękające kontrolne telefony czy SMSy są gorsze niż plaga natrętnych komarów. Dlatego ustalmy jedną porę w ciągu dnia, kiedy będziemy dzwonić. Nie wyręczajmy juniora na każdym kroku, ale zostawmy mu otwartą furtkę. Niech wie, że jeśli zajdzie taka potrzeba, może zadzwonić do domu po "instrukcję obsługi", przecież jemu też nie zależy na opinii odwiecznego maminsynka. Nastolatki nie lubią przyznawać się publicznie, zwłaszcza przed rówieśnikami, jak dalece sugerują się opinią wyniesioną z domu. Może nie dają po sobie tego poznać, ale to opinie rodziców są ich punktem odniesienia, dlatego rozmawiajmy... Ostatecznie kropla drąży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem.

Cierpliwość, wyrozumiałość i gotowość kompromisu – to cechy na wagę złota, wie o tym każdy rodzic nastolatka. Rozmowa z juniorem nieraz przypomina wyboistą drogę i wymaga dyplomatycznej zręczności. Taka nasza niewdzięczna rola: jako rodzice musimy stawiać granice, a przy tym uważać, aby nie wzniesć murów komunikacyjnych. Odwieczny dylemat rodzica: między bezpieczeństwem a rozwojem. Nadopiekuńczość i przewrażliwienie nie są dobrymi doradcami. Samodzielność wcześniej czy później i tak kiedyś nastąpi. Przecież chodzi o nasze dziecko, z którym nie chcemy stracić kontaktu. Chcemy je chronić, ale nie chcemy być małostkowi. Następuje zawieszenie broni:

- Jedź, ale uważaj na siebie....

Wychodzę z psem. Zwierzak przepisowo na smyczy. Po kilkunastu minutach spaceru czworonóg posłusznie obiera kurs na dom. Wracamy nieśpiesznie. Pies grzecznie drepcze koło mnie. Mogłabym spokojnie spuścić go ze smyczy, ale wstrzymuję się; postanawiam trzymać się ogólnie przyjętych zasad funkcjonowania w społeczności. Po spacerze dochodzę do wniosku, że wychowanie psa i dziecka niewiele się różni: w obu przypadkach chodzi o to, żeby delikwenta nauczyć chodzić przy nodze, tyle że nie na uwięzi, lecz bez smyczy.

Udanego letniego wypoczynku.
Beata Szarkowicz



parafialna
NIANIA

TYLKO DLA OJCÓW!

10 SEKRETÓW NAJLEPSZYCH OJCÓW

1. OKAZUJ SZACUNEK MATCE SWOICH DZIECI

Jedną z najlepszych rzeczy, jaką ojciec może zrobić dla swoich dzieci, to okazywać szacunek dla ich mamy. Jeśli jesteś żonaty, dbaj o relacje w swoim małżeństwie. Jeśli nie - szanuj i wspieraj matkę swoich dzieci. One nasiakają atmosferą więzi, jaka jest między rodzicami. Jeśli jest pełna szacunku, będzie najlepszym środowiskiem wzrostu i prawidłowego rozwoju dzieci.

2. DAJ DZIECIOM SWÓJ CZAS

Sposób, w jaki spędzasz czas ze swoimi dziećmi mówi im, na ile są one dla ciebie ważne. Jeśli ciągle wyglądasz na zapracowanego i nie masz dla nich czasu, nie dziw się, że to, co do nich mówisz jest pustostowiem. Gdy potraktujesz swoje dzieci jak skarb, będziesz musiał poświęcić dla nich inne rzeczy, by móc spędzać z nimi czas. Dzieci rosną szybko, i tak naprawdę chwile z dzieckiem odkładane, zaniedbane, są stracone na zawsze.

3. ZAPRACUJ NA AUTORYTET

Najczęściej, albo zbyt często jedynym czasem rozmów z dzieckiem jest sytuacja, gdy coś "zmałuje". Mama wtedy oschle przekazuje komunikat: "ojciec chce z tobą rozmawiać". Trudno się dziwić, że "porozmawiać" kojarzy się wówczas negatywnie i wywołuje u dziecka dreszczyk lęku. Woli ono unikać "rozmów" z ojcem. Nie popełnij tego błędu i zaczynaj rozmawiać z dzieckiem, kiedy jest jeszcze małe, i chętnie przychodzi do ciebie z całym swoim światem. Znajdź czas i słuchaj. W przyszłości dziecku będzie łatwiej dzielić się i radzić sobie z trudnymi tematami.

4. WYMAGAJ Z MIŁOŚCI

Wszystkie dzieci potrzebują prowadzenia i dyscypliny. Może niekoniecznie jako kary, ale przede wszystkim wyznaczania jasnych granic. Przypominaj dziecku o konsekwencjach złego postępowania, ale także nagradzaj oczekiwane zachowanie. Ojciec, który wymaga i wprowadza dyscyplinę w sposób opanowany i sprawiedliwy, również w ten sposób okazuje miłość swoim dzieciom.

5. BĄDŹ WZOREM

Ojciec jest wzorem, jakby matrycą dla swojego dziecka, bez względu na to, czy jest ono tego świadome, czy nie. Dziewczynka spędzając czas z kochającym ojcem wzrasta w poczucie, że zasługuje na traktowanie z szacunkiem przez chłopców. Tej cechy będzie też szukała u przyszłego męża. Ojciec może nauczyć syna tego, co jest naprawdę w życiu ważne pokazując na własnym przykładzie uczciwość, pokorę czy odpowiedzialność. "Życie jest teatrem. . ." a ojciec gra w nim jedną z najważniejszych ról. . .

6. BĄDŹ NAUCZYCIELEM

Jeśli nauczysz swoje dziecko tego, co jest dobre, a co złe, będziesz świadkiem jego dobrych wyborów. Zaangażowany ojciec codziennie omawia sytuacje, podaje przykłady, by pomóc dziecku zrozumieć i nauczyć się podstawowych lekcji życia.

7. DBAJ O WSPÓLNE, RODZINNE POSIŁKI

Nic tak nie daje poczucia przynależności do rodziny, jak wspólny stół. Dzielenie się "chlebem" jest jedną z najważniejszych rzeczy, jakie robimy razem. Wyznaczony czas posiłków może wprowadzić rytmy i porządek w zapracowany i pełen wrażeń dzień. Dla dzieci jest to świetna okazja, by móc podzielić się tym, co aktualnie przeżywają. To jest również świetny czas dla ojca, aby słuchał i by mógł udzielić rady czy wsparcia, jeśli trzeba. Trudno przecenić wysiłek podjęty, by rodzina mogła spotykać się przy stole każdego dnia.

8. CZYTAJ DZIECIOM

W świecie, gdzie telewizja dominuje w życiu dzieci, ważne jest, by ojciec poświęcił czas, czytając im. Dzieci uczą się najlepiej, kiedy coś robią, słuchają, oglądają, bądź czytają. Zaczynaj czytać, gdy dzieci są jeszcze bardzo małe. Gdy są starsze, zachęcaj je, by czytały same. Zaszczepienie w dziecku miłości do czytania jest cennym bagażem, w jaki możesz je wyposażać na przyszłość.

9. OKAZUJ UCZUCIA

Dzieci potrzebują bezpieczeństwa, które rodzi się z pewnością, że są chciane, akceptowane i kochane przez swoich rodziców. Przytulanie i okazywanie pozytywnych uczuć, to najlepszy sposób, by przekonać dzieci, że je kochasz.

10. ROLA OJCA NIGDY SIĘ NIE KOŃCZY

Również, gdy dzieci są już dorosłe i gotowe, by wyfrunąć z gniazdka, będą zawsze szukać twojej życiowej mądrości i rady. Bez względu na to, czy sprawa dotyczy dalszej nauki, nowej pracy, czy ślubu, ojciec nadal będzie grał najważniejszą rolę w życiu swoich dzieci, nawet, gdy założą własne rodziny. . .



parafialnej **NIANI** RADY I PORADY



Zbliżają się wakacje, długo oczekiwany czas odpoczynku dla dzieci i dla dorosłych. Zanim jednak wyruszymy naprzeciw letniej przygodzie, musimy sobie uświadomić, że okres lata – poza radością relaksu – niesie za sobą pewne zagrożenia. Szczególnie dzieci, w zależności od wieku i temperamentu, narażone są na liczne niebezpieczeństwa.

Spontaniczny rozwój aktywności ruchowej jest przyczyną częstych upadków i stłuczeń. Przy lekkich stłuczeniach należy stosować doraźnie zimne okłady, a następnie okłady rozgrzewające z roztworu tabletki altacetu. Poważniejszym skutkiem upadków są skręcenia i zwichnięcia stawu. Towarzyszy im obrzęk, bolesność, często wylew okołostawowy. W takich przypadkach należy złagodzić ból przez chłodzenie zimną wodą lub wodą z octem czy sodą oczyszczoną i unieruchomić staw za pomocą opaski elastycznej. Zabawy na podwórku czy boisku nierzadko kończą się otarciem naskórka czy skaleczeniem. Otarcie powoduje zwykle niewielkie uszkodzenie skóry i niewielkie krwawienie. Należy zmyć je pod bieżącą wodą lub przemyć wodą utlenioną, odczekać aż krwawienie ustanie.

Ranę najlepiej suszyć na powietrzu, nie zaklejać i nie zawijać. Powstały strup najlepiej chroni przed zainfekowaniem. W wyniku urazu odłamkiem szkła lub blachy zdarzają się rany cięte. Jeśli rana jest głęboka, a krwawienie silne, należy założyć opatrunek uciskowy i niezwłocznie zasięgnąć porady lekarza. Do najbardziej niebezpiecznych ran należą rany kłusane. Są one rezultatem pogryzienia przez zwierzęta domowe, a niekiedy przez zwierzęta dzikie.

Ukąszenie nasuwa podejrzenie o wściekliznę, dlatego też w każdym przypadku należy niezwłocznie udać się do lekarza. Mniej groźne, choć dokuczliwe są ukąszenia przez owady. Latem w miejsce ukłucia owada można zastosować utarty świeży ziemniak lub plasterzek cebuli. Zwykle pojedyncze ukąszenia są niegroźne, ale w przypadku dziecka z alergią, u którego może wystąpić swędząca wysypka, obrzęk twarzy i ogólne osłabienie wymagana jest natychmiastowa porada lekarska. Pamiętajmy także w czasie wakacji o umiejętnym korzystaniu z kąpiei słonecznych, które mogą być niebezpieczne szczególnie dla małych dzieci.

Oto kilka dobrych rad:

- należy dozować czas przebywania na słońcu i unikać dłuższego pobytu w godzinach najsilniejszego nasłonecznienia, czyli w godzinach od 10.00 do 15.00
- koniecznie trzeba chronić głowę, osłaniać czapeczką lub kapeluszem
- zalecane są okulary z filtrem pochłaniającym promienie ultrafioletowe
- należy chronić skórę dziecka, smarując odsłonięte części ciała specjalnymi kremami zawierającymi czynnik ochronny, kremy te powinny być wodoodporne.

Po długotrwałym przebywaniu na pełnym słońcu bez nakrycia głowy, po przegrzaniu organizmu podczas jazdy nasłonecznionym samochodem może wystąpić udar słoneczny. Objawia się silnym zaczerwienieniem twarzy, podwyższoną ciepłotą ciała, przyspieszonym tętnem i oddechem, pojawiają się bóle i zawroty głowy, mdłości, wymioty, niepokój a nawet omdlenia. W takich przypadkach należy dziecko jak najszybciej umieścić w chłodnym i zacienionym miejscu, rozebrać i owinąć w wilgotne prześcieradło i podawać dużo chłodnych płynów do picia. W każdym przypadku udaru słonecznego wskazana jest porada lekarza.

Drodzy Rodzice! Pamiętajcie o bezpieczeństwie swoich pociech w czasie wakacji! Nie pozostawiajcie ich bez opieki ! Rozmawiajcie z dziećmi o różnych zagrożeniach.

„Wakacyjne rady” W. Badalska

Głowa nie jest od parady
I służyć ci musi dalej.
Dbaj więc o nią i osłaniaj,
Kiedy słońce pali.
Płynie w rzece woda,
Chłodna, bystra, czysta.
Tylko przy dorosłych
Z kąpieli korzystaj.

Jagody nieznane
Gdy zobaczysz w borze,
Nie zrywaj! Nie zjadaj,
Bo zatruć się możesz.

Urządzamy grzybobranie.
Jaka rada stąd wynika?
Gdy jakiegoś grzyba nie znasz,
Nie wkładaj do koszyka.

Biegać boso- przyjemnie,
Ale ważna rada:
Idąc na wycieczkę
Dobre buty wkładaj!





Uroczystości i zabawy w wigilię św. Jana mają swoją tradycję. Miały też w różnych okresach rozmaite nazwy. Pierwotną nazwę kupalnocki zawdzięczają słowiańskiemu bóstwu Kupale, któremu ta noc była poświęcona. Inne pochodzenie tej nazwy wywodzi się od obrzędu kąpania się.

Wigilia św. Jana rozpoczynała noc cudów, do której trwały przygotowania w okolicy jezior, stawów, rzek, bo tam według wierzeń ludowych zjawiały się istoty nieziemskie. Palono tam ogniska i urządzano różne zabawy. Chłopcy skakali przez płonący ogień, dziewczęta tańczyły wokół niego śpiewając pieśni, w których prosiły św. Jana o powodzenie w miłości i udane małżeństwa. Rzuciły wianki na wodę, zbierały zioła, które odpędzały złe duchy. Śmiałkowicie udawali się samotnie na poszukiwanie kwiatu paproci zakwitającego tylko w tę noc. Znalezienie kwiatu paproci miało przynieść szczęście i bogactwo, ale którym nie wolno było z nikim się podzielić.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa kapłani doceniający potęgę tradycji w wierzeniach religijnych i obrzędach ludowych postanowili włączyć kupalnockę do kalendarza kościelnego i oddać ją pod opiekę św. Jana Chrzciciela. Zmiana patrona nie zmieniła jednak istoty święta związanego z wyobrażeniami i praktykami zabobonnymi.

Nazwa sobótką pojawiła się już po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Obchodzona była początkowo nie w wigilię św. Jana lecz w sobotę poprzedzającą Zielone świątki. Stąd to zdrobnienie sobótką od wyrazu Sobota.

Nie tylko duchowni, ale liczni panowie szlachta zwalczali sobótkę, jako pogański zwyczaj „Panu bogu wielce uprzykrzony”. Sprzecjali się o nią poeci publikując na jej temat pełne uczuciowego zaangażowania utwory. Mikołaj Rej w swej Postylli pełen oburzenia woła: „W dzień św. Jana bylicą się opasać, a całą noc koło ognia skakać....toć...niemałe uczynki miłosierne! A tam najświętsze czary, błędy w ten czas się dzieją!” Do obrońców

tego obrzędu, mającego formę zabawy, należy pogodny, umiejący patrzeć na świat z przymrużeniem oka, czuły na urok przeszłości – Jan Kochanowski. Swoją sobótką – Pieśń świętojańska o sobótkce” – utworem bardzo przekornym, z pierwiastkiem ludowym zwrócił uwagę na piękno tej uroczystości. Wśród poetów jawnie występujących w obronie sobótki był także Jan Gawiński (ur. 1622 r.).„Jan święty Chrzciciel przyszedł, więc palą sobótki. A koło nich śpiewając skaczą wiejskie młódki. Nie znoście ich zwyczajów, co nas z wiekiem doszło i wiekom się ostało. Trzeba by w wieki poszło.!” Sobótkę zwalczał Kasper Twardowski – wierszopis polski tworzący w XVII stuleciu. Jeszcze w połowie XIX stulecia noc świętojańska płonęła sobótkowymi ogniskami, rozbrzmiewała muzyką i śpiewem. Ale z czasem cichła coraz bardziej, przygasała tłamszona przepisami przeciwpożarowymi i odchodziła w niepamięć zmieniając się, ale jej szczątkowa forma pozostała do dziś pod nazwą „Wianki”.

Ks. Kitowicz pisał: „**Sobótką bez wątpienia wzięła początek od Polaków jeszcze pogan, którzy na cześć bożków swoich ognie palili i przez nie skakali. Ale prawda jest taka, że znana była od dawien dawna we wszystkich krajach Europy i gdzie niegdzie poza nią**”

Opr. Halina Danieluk

Zachęcam do przeczytania... i wypróbowania!

Tym razem może nie do przeczytania, ale do wypróbowania przepisów polecanych w tej książce. Zrobiło się ciepłutko no i zaczęliśmy grillowanie - rozkosz dla podniebienia, uczta dla zmysłów, a i ciału dostarczymy potrzebnych składników odżywczych... Przygotujmy więc wspaniałe dania z mięs, ryb, wędlin, owoców i warzyw. Sama wypróbowałam już plastry karkówki w imbirowej zalewie, piersi indyka z migdałami, pstragi w ziołach z czosnkiem i kilka pysznych słodkich grillowanych deserów - korzystając z tej właśnie książki.

Polecam więc z czystym sumieniem i życzę smacznego.



Ewa Aszkiewicz
"Potrawy z grilla"
Polecam J.Cz.



cz. VII **Z NOTATNIKA PROBOSZCZA**

Adwent 2004

Dość pokaźna grupa wiernych gromadziła się w trzy dni adwentu: poniedziałek, środę i piątek na mszy św. roratnej. Dzieci z lampionami, starsi ze świecami, przeżywalismy przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. 16 grudnia przybył do Borówca miły gość z prezentami – św. Mikołaj (dziś ujawniam, że był to pan Andrzej Piechota z dalekiego Czarnkowa). Radości było co niemiara. Miły gość prowadził rzetelny dialog z dziećmi i panem sołtysem. Na koniec każde dziecko dostało miły prezencik.

Pasterka i odwiedziny duszpasterskie.

Tradycyjna Pasterka odprawiona była o godz. 22.00. Zgromadziła się spora grupa wiernych. Śpiewanie kolęd poprzedzone było śpiewem pieśni adwentowych prowadzonych przez pana Henia i pana Piotra z Poznania. Sam wystrój miejsca odprawiania nabożeństw w okresie bożonarodzeniowym przypominał „grotę skalną” i to skłaniało wiernych do bardziej realnego przeżycia wielkich dzieł Bożych. Po skończonej „Pasterce”, wraz z panem sołtysem dzieliliśmy się z mieszkańcami Borówca tradycyjnym opłatkiem. Wielu mieszkańców życzyło mi i sobie, byśmy następną „Pasterkę” przeżywali już w nowej kaplicy. Odwiedziny duszpasterskie, tak jak w ubiegłym roku miałem wyznaczone trzy dni w parafii w Kórniku i cztery w Borówcu. W czasie odwiedzin było wiele życzliwości i uznania za to, co robimy w Borówcu. Miałem wtedy takie odczucie, że bardzo wielu ludzi zależy na tym, by jak najszybciej rozpocząć budowę. Podpytywali mnie dlaczego ksiądz nic nie mówi, gdzie są problemy? Kto przeszkadza? Jak to, nie można załatwić? Były i też takie stwierdzenia – po co kościół? Przecież jest w Kórniku. Kto chce chodzić do kościoła, to będzie chodził. Dziś ten człowiek, i tak nie chodzi do kościoła i chciałoby się coś więcej powiedzieć ... (Pozostaje pytanie co po śmierci - też nic nie ma?) Na takie zarzuty, które sporadycznie się zdarzały, wiele nie mówiłem, bo cóż miałem mówić, każdy ma prawo wypowiedzieć swoje zdanie, ale człowiek, który rozumie swoją wiarę i nią żyje nie stawia takich pytań.

Kwestia rozpoczęcia budowy, a właściwie wejścia na teren stawała ciągle w martwym miejscu. Moje i tych, którzy ze mną współpracowali, odwiedziny w Kurii przybierały formę natręctwa!

Borowieckie jasełka.

7 stycznia 2004 roku po raz drugi zostały wystawione „jasełka” - opowieść o narodzeniu Jezusa.

„Wyspecjalizowana” grupa aktorów, wśród których olbrzymią większość stanowili młodzi i bardzo młodzi mieszkańcy Borówca, wcieliła się w postacie Biblijne, które opowiadały o początkach życia naszego Zbawiciela.

Dziś, gdy spoglądam na zdjęcia umieszczone w kronice parafialnej, to uświadamiam sobie jak szybko mija czas. W sumie zagrało 36 „młodych aktorów”. Pomocą służył Tomek Poniży z Leszna, który w piątkowe wieczory spotykał się z dorastającą młodzieżą na Kręgach Biblijnych. W następną niedzielę stycznia zawitał w naszych skromnych „progach kaplicy” chór „Echo” z Poznania. Prezesem chóru, był wtedy nasz parafianin pan Wojciech Stecki. To jemu zawdzięczamy obecność chóru i pięknego wyśpiewania kolęd. Była to prawdziwa uczta duchowa. Chór „Echo”, jeszcze nie jeden raz zagościł w Borówcu z pieśniami maryjnymi, wielkopostnymi, a także w czasie jednej z „Parafiad”. Jestem bardzo wdzięczny panu Wojciechowi Steckiemu, dziś już nie żyjącemu, za jego otwartość.

Pod koniec karnawału została zorganizowana zabawa karnawałowa dla dzieci. Wymyślne stroje przygotowane przez rodziców cieszyły oczy. Wodzirejem był Tomek Poniży, wtórowała mu starsza młodzież. Różne zabawy rozbawiły nie tylko dzieci, ale i opiekunów. Był wielki problem z wybraniem najlepszego stroju, gdyż „miss” było wiele. Mądra komisja pod moim okiem rozwiązała zaistniałe problemy w salomonowy iście sposób. Wszyscy uczestnicy zabawy otrzymali I miejsce, a z pośród nich wylosowano jedno dziecko, które otrzymało upominek a reszta - mały prezent. I w ten sposób wszyscy byli docenieni.

Wielki Post – 2005

Każdy piątek, odprawiana była droga krzyżowa. Na slajdach ukazywane były poszczególne stacje i rozważania przygotowane przez młodzież. Wzruszającą drogę w formie pantomimy przygotowała młodzież. Scenariusz tej drogi krzyżowej posłużył później jako podkład do Misterium Męki Pańskiej, którą z początkiem Wielkiego Postu przygotowywałem z młodzieżą i starszymi. Misterium Męki Pańskiej wystawiliśmy dwukrotnie w Borówcu i jeden raz w Kórniku w sali OSP. Dużą atrakcją był wyjazd do Leszna, do mojej dawnej parafii. Młodzi aktorzy tak mocno się wczuli w swoje role, że pominęli pewne kwestie, ale tak zostało to „posklejane”, że widzowie nie zauważyli „skrótów myślowych”. Pomocą w tworzeniu muzyki i oświetlenia służył ksiądz Mirosław Skórnicki z Kórnika. W przedstawieniu brało udział 36 osób w tym Tomek, Jasiu i Paweł z Leszna.

W czasie Wielkiego Postu ksiądz Eugeniusz Hanas z Gostynia głosił nauki rekolekcyjne. Frekwencja jak na ten czas była bardzo dobra, to znaczyło o dobrym przekazie rekolekcyjnym.

Światło w tunelu

Pewnego lutowego poranka niespodziewanie pojawiła się radosna wiadomość, którą otrzymałem telefonicznie z Kurii. Mianowicie: Nadleśnictwo Babki użycza wyznaczony teren na przygotowanie do składania materiału budowlanego. Niniejsza umowa może być podpisana w najbliższym czasie. Ta oczekiwana chwila nastąpiła w dniu 21 lutego 2005 roku.

Był to pierwszy krok w kierunku od rozpoczęcia przygotowań. Odnalezienie kamieni i wytyczenie działki było radosną chwilą. Następnie zjawiała się myśl, aby za ten dar podziękować Panu Bogu i Matce Bożej Częstochowskiej. Wyjazd do Częstochowy nastąpił w wczesnym rankiem 28 lutego. Jechaliśmy w trzy samochody: panowie Kazimierz Kasprzyk, Andrzej Stroiwas oraz trzecim kierowalem sam. W tej pamiętnej pielgrzymce brali udział: pp. J. Majchrzak, M. Pospieski – sołtys, A i K. Pawłowscy, M, A i Łk. Stroiwas, B i H. Wachowscy, J. Kosmowska, B. Gielniak, A. Szulc, K. Madaj. Była to iście dziękczynna pielgrzymka zawierzenia, ale także i prośba o opiekę Matki Bożej nad naszą parafią. Po Mszy św. odprawiliśmy drogę krzyżową na wałach. Tego dnia było mroźno, ale nikt z nas nie czuł chłodu, gdyż każdy dziękował, że jest tutaj w tym szczególnym miejscu. W powrotnej drodze zatrzymaliśmy się w Bachorzu k/Wieruszowa zwiedzając nowo powstały kościół. Zatrzymaliśmy się, aby spojrzeć na wnętrze tego kościoła, który był mi znany z pielgrzymowania na Jasną Górę. Widziałem w nim bardzo dobre rozwiązania architektoniczne. Wracając do Borówca byliśmy pełni radości i co niektórzy snuli już plany na wiosnę, gdzie usytuować kaplicę i kiedy najlepiej rozpocząć kopanie fundamentów. Jednak po pewnym czasie, okazało się, że użyczenie nie oznacza wejścia na teren i rozpoczęcie prac ziemnych...

Ks. proboszcz

NIE PRZEGAP! 9 czerwca PARAFIADA

godz. 12.00 Msza św. w amfiteatrze

a potem czas na "jedzonko!"

bigos, gruchanka, kaszanka, chleb ze smalcem i ogórkiem

*kawa, napoje, lody, słodycze - gafki, wata cukrowa, ciasta domowe
oraz*

13.30 – 14.15 – Występ Zespołu Folklorystycznego „Cepelia” z Poznania

14.30 – 15.15 – Zawody sprawnościowe mieszkańców Borówca i ...

15.30 – 16.15 – Pokaz sprzętu pożarniczego PSP – Kórnik

16.30 – 17.15 – występ mistrza ...

17.20 – losowanie nagród oraz wręczenie nagród zwycięzcom

18.00 – zakończenie „Parafiady”

Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian oraz gości

WARTO WIEDZIEĆ!

PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO
W SKRÓCIE.

Podczas Mszy św. wierni przyjmują różne postawy ciała. Bardzo uwidaczniają się te różnice w przyjmowaniu postawy stojącej i klęczącej. Jakże zatem postawy ciała w czasie Mszy św. są właściwe?

Uczestnicy Mszy św. winni zachowywać jednolitą postawę ciała, bo jest ona znakiem jedności zgromadzonych członków chrześcijańskiej wspólnoty. W czasie Mszy św. powinno się zachowywać postawę stojącą od wejścia kapłana aż do kolekty włącznie, podczas śpiewu przed Ewangelią i w czasie Ewangelii, podczas wyznania wiary i modlitwy powszechnej, od wezwania: Módlcie się, aby....aż do Baranku Bożego (z wyjątkiem modlitwy epikletycznej i słów przeistoczenia), w czasie modlitwy po Komunii św. i zakończenia Mszy św.

Postawę klęczącą przyjmuje się w czasie modlitwy epikletycznej i przeistoczenia oraz na słowa: Oto Baranek Boży; Panie nie jestem godzien. W czasie Komunii św. można stać lub klęczeć. Natomiast siedzieć można w czasie: czytania i psalmsu responsoryjnego, homilii, przygotowania darów, rozdzielania Komunii św. i milczenia po niej. Znak pokoju przekazujemy osobom znajdującym się obok nas przez skłon głowy. Przechodząc przed Najświętszym Sakramentem utajonym w tabernakulum, przyklękamy na jedno kolano.

Opr. Halina Danieluk

(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy

– ks. J. Glapiaka)

Z życia parafii

Sakrament chrztu świętego otrzymali:

- * Stanisław Jakub Bartczak
- * Jagoda Jadwiga Zalewska
- * Julia Mischke
- * Józef Antoni Rogaliński



Odeszli do wieczności:

- + Śp. Czesław Jaremek
- + Śp. Wacław Wiatr

Wieczny odpoczynek...

bieżące ogłoszenia na:

www.parafiaborowiec.pl

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, O. Urbańska.